

Beskid Mały - prawo do rozrywki kontra prawo do życia

Rzeczywistość jest dynamiczna. 25-letnie doświadczenie w prowadzeniu interwencji przyrodniczych nauczyło nas, że w działaniach dla ochrony miejsc cennych przyrodniczo trudno postawić kropkę, a dokumenty włożyć do archiwum. Kiedy w lutowym wydaniu miesięcznika Dzikie Życie opisywaliśmy rozsądną decyzję Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska (RDOŚ) w Krakowie ws. Studium gminy Andrychów¹ mieliśmy świadomość, że to tylko mały krok w dobrą stronę, ale piłka wciąż pozostaje w grze. W grze, w której z dużymi pieniędzmi i imaginacjami jednego człowieka ściera się konieczność ochrony przyrody, ale i prawo lokalnej społeczności do decydowania o jakości swego życia. W grze, w której na prowadzeniu znalazło się prawo do rozrywki.



Krajobraz Beskidu Małego bez sieci wyciągów. Fot. Radosław Ślusarczyk

Regionalna Dyrekcja Niszczenia Przyrody

Przypomnijmy, że 10 stycznia 2014 r. gratulowaliśmy krakowskiej RDOŚ podjęcia dobrej dla przyrody decyzji, w której odmówiono uzgodnienia projektu zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Andrychów.

Projekt Studium wprowadzał rozległe „rejon aktywizacji rekreacji narciarskiej” w najcenniejszych terenach Beskidu Małego. Na, bagatela, 370 ha terenów leśnych Parku Krajobrazowego Beskidu Małego (PKBM), w bezpośredniej granicy obszaru Natura 2000 „Beskid Mały” i rezerwatu przyrody Madohora zaplanowano budowę urządzeń i tras narciarskich. Wyznaczono także nowe tereny turystyki, rekreacji i sportu, w których dopuszczono m.in. lokalizację pensjonatów, hoteli, ośrodków wypoczynkowych, ośrodków rekreacji narciarskiej, wyciągów, kolei linowych, hal sportowych itp. Odmowna decyzja RDOŚ była oczywista – ciężar dowodów o znaczącym negatywnym wpływie zapisów Studium na przyrodę (dostarczony także przez Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot) był niepodważalny.

Okazało się jednak, że aby dostać mniej, trzeba żądać więcej. Zaledwie w 20 dni później gmina Andrychów przedstawiła do uzgodnienia poprawioną wersję projektu Studium, w której „rejon aktywizacji rekreacji narciarskiej” zaplanowano... na 300 ha terenów leśnych PKBM. Ta nic nie znacząca dla przyrody zmiana miała stanowić dla RDOŚ pretekst do uzasadnienia swojego odmiennego od styczniowego stanowiska. 6 lutego br. Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska Rafał Rostecki, były wicewojewoda Małopolski, prawnik z wykształcenia, uzgodnił projekt zmiany Studium gminy Andrychów, dając zielone światło do ogromnej ingerencji w 300 ha parku krajobrazowego i ich przekształcenia w obszary inwestycyjne.

Skąd taki rozmach? Czyżby andrychowskim samorządowcom zamarzyło się miano zimowej stolicy Polski? Nie gminie, ale prywatnemu inwestorowi. Zmiana Studium gminy Andrychów jest odpowiedzią na plany właściciela ośrodka narciarskiego na Czarnym Groniu (Rzyki, gm. Andrychów), które zaprezentowano już w październiku 2012 r. Sam ośrodek w kręgach miłośników przyrody bardziej niż z nartami kojarzony jest z samowolą budowlaną. W 2009 r. bez żadnych pozwoleń i uzgodnień ośrodek na Czarnym Groniu rozbudowano o wyciąg krzesełkowy i systemy oświetlenia i naśnieżania stoku narciarskiego, niszcząc cenną przyrodę. Urzędnicy i inwestor od 53 miesięcy dwoją się i troją, by doprowadzić sytuację do stanu zgodnego z prawem – dotychczas bezskutecznie.

W czasie odwieka się to, co nieuniknione – dla samowoli na Czarnym Groniu nie ma ani formalnych, ani merytorycznych przesłanek do legalizacji. I choć nie potrafią poradzić sobie z jedną inwestycją, z rozmachem planuje się kolejne. Jak widać po skandalicznej decyzji dyrektora Rosteckiego – przy pełnym poparciu krakowskiej RDOŚ.

Co ciekawe, urzędnicy nie próbowali nawet tworzyć pozorów merytorycznego rozpatrzenia sprawy zmiany Studium pod zainwestowanie narciarskie. Nagła zmiana stanowiska przy braku mocnych argumentów przyrodniczych oznacza, że u podstawy podjęcia decyzji leżały przesłanki inne niż ustawowe. Co istotne, przed jej wydaniem, 22 stycznia br. odbyło się spotkanie z przedstawicielami urzędu Miasta Andrychów i planistami, w którym uczestniczył sam dyrektor Rostecki. Uzgodnienie Studium to jedyna szybka i skuteczna decyzja RDOŚ dla tego terenu, niestety na niekorzyść przyrody. Warto wiedzieć, że od 2011 r. organ zmagają się z postępowaniem mającym doprowadzić do wyciągnięcia konsekwencji za powstałe podczas nielegalnej rozbudowy ośrodka narciarskiego zniszczenia przyrodnicze. Postępowanie prowadzone jest nieudolnie i przewlekłe, tak aby przypadkiem nie pociągnąć do odpowiedzialności winnych degradacji przyrody.

Decyzja w 5 dni

To nie jedyne wątpliwe standardy pracy krakowskiej RDOŚ. Na uwagę zasługuje tempo, w jakim uzgodniono Studium. Od momentu ponownego przekazania dokumentacji przez gminę Andrychów do wydania decyzji przez RDOŚ minęło zaledwie **5 dni roboczych**. Tak krótki czas analizy dokumentów planistycznych ma swoje odzwierciedlenie w rażąco niskiej wartości merytorycznej decyzji. Dla RDOŚ podstawą do wydania zgody na zainwestowanie narciarskie 300 ha terenów leśnych stanowiła... wyrażona przez Gminę *intencja* rezygnacji z zagospodarowania Leskowca. W dokumencie brak nawet pół zdania o **rzeczowych argumentach**, które leżały u podstawy twierdzenia, że Studium spełnia normy prawne i wymogi ochrony przyrody. W uzasadnieniu brak jakiegokolwiek jakościowej i ilościowej parametryzacji oddziaływań i analizy skali ich istotności. W rezultacie decyzja pełna jest ogólników pozbawionych znaczenia i wyraża jedynie subiektywne odczucia urzędników. Co nie do pominięcia – postanowienie *de facto* wskazuje, że organ ochrony środowiska przyznał, że nawet już istniejące zagospodarowanie narciarskie negatywnie oddziałuje na przyrodę: „należy wskazać, że **w związku z funkcjonowaniem istniejących wyciągów narciarskich w bezpośrednim sąsiedztwie rezerwatu przyrody »Madohora«** oraz potencjalnym zagrożeniem dla rezerwatu, którym jest w tym przypadku presja turystyczna – piesza i narciarska na obszar rezerwatu, na etapie miejscowego planu oraz później inwestycyjnym **powinny zostać ustalone obostrzenia, które choć w minimalnym stopniu ograniczyłyby negatywny wpływ takiego zagospodarowania na rezerwat przyrody**”.

Abstrahując od faktu, że RDOŚ nie ma prawa „przesuwać” działań minimalizujących na późniejsze etapy planistyczne czy decyzyjne, to samo wskazanie na konieczność ich zastosowania jest równoznaczne ze zdiagnozowaniem negatywnych oddziaływań. Pomimo takiej wiedzy RDOŚ nie zrobił nic, by doprowadzić do naprawy powstałych w 2009 r. zniszczeń przyrodniczych. Co więcej, uzgadniając Studium dopuścił do dalszej degradacji Beskidu Małego, o której skali, jak wynika z dokumentów, nie ma żadnego pojęcia.

Przyroda na przeszkodzie

Sprawie pikanterii dodaje fakt, że szkodliwe dla przyrody decyzje poparł organ, w którego kompetencjach jest stanie na straży przyrody i który zawsze darzyliśmy dużym zaufaniem.

Na prośbę koalicji organizacji przyrodniczych o zorganizowanie nadzwyczajnego posiedzenia Regionalnej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie, poświęconego sprawie zagrożeń dla przyrody

Beskidu Małego, kapituła Rady z przewodniczącym prof. Henrykiem Okarmą na czele, po spotkaniu z dyrekcją RDOŚ, odmówiła zwołania posiedzenia i wyraziła pełne poparcie dla jej pracy. Co ciekawe, działania urzędników oceniono jako *realistyczne i kompromisowe* w aspekcie rzekomej *nieuniknionej presji inwestycyjnej* w Beskidzie Małym. Także tu odpowiedź była niemerytoryczna, lakoniczna, a przede wszystkim fasadowa, ponieważ udzielono jej 7 lutego br., a więc już po pozytywnym uzgodnieniu Studium. Tym samym Prezydium Rady Ochrony Przyrody w mało elegancki sposób umyło ręce od problemów ochrony Beskidu Małego i stało się współodpowiedzialne za dopuszczenie do jego zniszczenia. Faktycznie nie ma nic dziwnego w twierdzeniu, że presja na przyrodę jest nieunikniona, skoro wspólną postawą organów ochrony przyrody w Krakowie jest brak odpowiedzialności za jej ochronę. Aby zachować pozory liczenia się z głosem społecznym i troską o przyrodę, 14 kwietnia br. odbędzie się posiedzenie Rady Ochrony Przyrody. Tematem spotkania będą m.in. zagrożenia dla Beskidu Małego związane z nowymi planami zagospodarowania narciarskiego (!). Rychło w czas, skoro ostateczna decyzja w tej sprawie zapadła ponad miesiąc temu, przy pełnej akceptacji prezydium Rady.

To zresztą nie jedyny skandaliczny aspekt tej sprawy. W toku procedury dotyczącej ponownego uzgodnienia projektu Studium zrobiono wszystko, by uniemożliwić naszemu stowarzyszeniu wyrażenie stanowiska. Raz celowo wprowadzono nas w błąd, innym razem nie dostarczono na czas dokumentów. Choć decyzję dla Studium wydano w 5 dni, to przygotowanie dokumentów, o które wnioskowało stowarzyszenie zajęło urzędnikom już 9 dni roboczych, choć mieli je na biurkach. Finalnie dokumenty wysłano stowarzyszeniu już po wydaniu decyzji. Słusznie się spodziewano, że stanowisko Pracowni nie będzie tak optymistycznie i bezrefleksyjnie nastawione do planów zniszczenia przyrody Beskidu Małego, jak opinia wspomnianych organów.

Prawo do życia

Beskid Mały jest fenomenem przyrodniczym. Na niewielkiej przestrzeni współistnieje obok siebie szereg rzadkich i wymagających ochrony gatunków roślin i zwierząt. Potwierdzeniem wysokiej wartości przyrodniczej tego miejsca jest obecność wszystkich trzech dużych drapieżników: wilka, rysia i niedźwiedzia. Beskid Mały ważny jest także dla ponad 70 gatunków ptaków, w tym zagrożonych w skali kraju i Europy, jak np. puchacz. W ostoi obserwowano także głuszca, co wzmacnia ornitologiczną rangę tego terenu. Beskid Mały to także wysokie walory krajobrazowe, chronione w ramach PKBM. Szczególnie cenny jest rejon Leskowca i Potrójnej. Aby popularyzować wśród społeczeństwa, ale i dokumentować unikatową przyrodę tego miejsca, przyrodnicy związani z regionem założyli specjalny profil na Facebooku, na którym prezentują występujące w Beskidzie Małym cenne gatunki zwierząt². Bogactwo przyrodnicze i spokój tego miejsca spowodowały, że Beskid Mały ma swoich wiernych miłośników – zarówno mieszkańców tych gór, jak i turystów, którzy przyjeżdżają tu z wielu zakątków Polski. Skandaliczna decyzja krakowskiej RDOŚ wyzwoliła nowy fenomen tego miejsca – prawdziwy, oddolny ruch społeczny opowiadający się za ochroną przyrody Beskidu Małego. Iskrą zapalną stali się mieszkańcy przysiółków położonych w górach. Dla nich zniszczenie Turonia, Klimaski czy Potrójnej to ingerencja w ich codzienne życie. Rozgoryczenie i determinacja jest całkowicie zrozumiała – dla zysków inwestora i bezrefleksyjnej frajdy narciarzy, bez pytania i bez zgody mieszkańców, tuż obok ich domów, które do tej pory stanowiły oazy spokoju, ma powstać lunapark – oświetlony, nagłośniony, pełen ludzkiej wrzawy. Z obszarów zainwestowania i z terenów, do których dotrze sztuczne światło i hałas, znikną zwierzęta wrażliwe na niepokojenie. Pobór wody do naśnieżania spotęguje okresy suszy, a może całkowicie pozbawi ten rejon wody. Realizacja wyciągów i nartostrad oznacza wycinkę setek zdrowych drzew. Mechaniczne uszkodzenia gleby przez narciarzy i ruch pojazdów do ich obsługi zniszczą siedliska łąkowe. Jeszcze inne siedliska zostaną poszatkowane lub znikną całkowicie pod betonem dróg dojazdowych i parkingów. Takiego Beskidu Małego chcą inwestor i gmina Andrychów, ale nie chce go społeczeństwo, zwłaszcza te lokalne. Niemal natychmiast po decyzji dyrektora Rosteckiego mieszkańcy Beskidu Małego

zorganizowali internetowe petycje do władz Andrychowa z prośbą o wycofanie się z planów zniszczenia Beskidu Małego. Dzięki mediom społecznościowym wieści o zagrożeniu dla tych unikatowych gór szybko zmobilizowały miłośników Beskidu Małego. Po miesiącu pod petycjami podpisało się ponad 4700 osób, a skandaliczna decyzja RDOŚ stała się tematem wielu wydarzeń medialnych. Na Facebooku powstał specjalny profil administrowany przez mieszkańców – Chrońmy Beskid Mały³. Wezwanie to jest wciąż aktualne – krajobraz, ludzie i przyroda znaleźli się w niebezpieczeństwie. Prawo do życia zostało poddane złudnym korzyściom i błahym wartościom. Dlaczego złudnym? Ponieważ argumenty przemawiające za tą inwestycją są fikcyjne. Miejsca pracy? Nie przeprowadzono żadnej analizy aktywizacji rynku pracy, co więcej cała inwestycja należec będzie do jednej firmy. W monopolistycznych praktykach albo przyjmuje się narzucone warunki płac i zasady współpracy, albo odchodzi się z kwitkiem. Zyski związane z nartobiznesem? Rynek narciarski już jest przesycony, a bez śniegu i możliwości sztucznego naśnieżania (w Beskidzie Małym już brakuje wody) biznes będzie nierentowny. Wzrost atrakcyjności gminy? Zapomniano, że prawdziwą i przede wszystkim **wielosezonową** atrakcją turystyczną gminy jest jej przyroda, wciąż nieprzekształcona przez człowieka. Dlaczego błahe wartości? Czy sprawiedliwe jest niszczenie przyrody, zagarnianie przestrzeni życia ludziom i degradacja krajobrazu dla frajdy, radochy i uciechy? W Beskidzie Małym – za zgodą organów ochrony środowiska i lokalnej władzy – póki co, tak.

Posłowie

Od początku było jasne, że plany inwestora na Czarnym Groniu wspierają władze – od burmistrza Andrychowa po Marszałka Województwa. Poparcie wyrażane jest tak dalece, że Urząd Marszałkowski reklamuje zimowe atrakcje województwa małopolskiego przez zdjęcie ośrodka na Czarnym Groniu w trakcie zaśnieżenia powstałymi nielegalnie armatkami (*sic!*). Nielegalną inwestycję wspiera także Burmistrz Andrychowa Tomasz Żak. Organ od czerwca 2012 r. nie miał prawa prowadzić postępowania ws. wydania decyzji środowiskowej na potrzeby legalizacji powstałego samowolnie wyciągu krzeselkowego i instalacji zaśnieżenia i oświetlenia stoku w ośrodku narciarskim Czarny Groń z uwagi na brak wnioskodawcy i niemożliwość przyjęcia w charakterze strony jego następcy prawnego – obecnego właściciela ośrodka. Pomimo, że postępowanie było bezprzedmiotowe i powinno być umorzone, Burmistrz wydawał postanowienia w jego toku, w tym rozstrzygnięcie w przedmiocie obowiązku przeprowadzenia oceny oddziaływania inwestycji na środowisko. Ostatni wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie z 30 stycznia br.⁴ nie pozostawia wątpliwości – postępowanie ws. wydania decyzji środowiskowej dla samowolnej rozbudowy ośrodka na Czarnym Groniu musi zostać umorzone, co oznacza, że inwestycji nie da się doprowadzić do stanu zgodnego z prawem. Co istotne, ewentualne wniesienie skargi kasacyjnej na wyrok WSA nie wstrzymuje wykonania postanowienia. Na razie jednak organom niespieszno do wydawania decyzji negatywnych dla inwestora. Burmistrz Andrychowa sprawia wrażenie niezainteresowanego umorzeniem postępowania, co jest dość oczywiste biorąc pod uwagę wielokrotnie wyrażane poparcie dla inwestycji. Natomiast decyzja RDOŚ kolejny raz okazała się niemiłym zaskoczeniem. Dyrekcja przedłużyła postępowanie w sprawie procedury OOS w ramach wydania decyzji środowiskowej o kolejne dwa miesiące, choć z punktu widzenia prawa nie ma już czego przedłużać. To prawdziwy paradoks, biorąc pod uwagę fakt, że dyrektorowi Rosteckiemu jako podatnicy płacimy za ochronę przyrody.

Co dalej z Beskidem Małym? Kampania dla jego ochrony trwa. Jako społeczeństwo aspirujące do miana obywatelskiego w wyborze *prawo do życia* czy *prawo do rozrywki* – musimy umieć stanąć po właściwej stronie. W gruncie rzeczy, wybór jest prosty.

Sylwia Szczutkowska

Przypisy:

1. Ślusarczyk R., *Nartobiznes - świetliste plany kontra rzeczywistość*, „Dziki Życie” 2/236, luty 2014 r. Dobrej decyzji gratulowaliśmy także w serwisie Pracowni: gory.pracownia.org.pl/aktualnosci/168-stanowisko-stowarzyszenia-pracownia-na-rzecz-wszystkich-istot-ws-planow-inwestycji-narciarskich-w-beskidzie-malym
2. facebook.com/pages/Sowy-Beskidu-Ma%C5%82ego/580712342015112
3. facebook.com/CHRONMYBESKIDMALY
4. Sprawa o sygnaturze II SA/Kr 1332/13.